

ELIZA

ORZESZKOWA

SEN ABARYSA

Eliza Orzeszkowa

Sen Abarysa

«Public Domain»

Orzeszkowa E.

Sen Abarysa / E. Orzeszkowa — «Public Domain»,

Utwór o podejmowaniu trudnych wyborów i wątpliwościach targających mężczyzną będącym na rozstaju dróg życiowych. Abarys jest młodym mężczyzną, który zastanawia się nad wyborem drogi życiowej. Toczy ze sobą walkę, gdyż nie wie, jak spędzić kolejne lata: hedonistycznie dogadzać sobie i czerpać z życia pełnymi garściami czy poświęcić się dla innych, walcząc o sprawiedliwość. Bohater może dokonać wyboru między cnotą a występkiem, między dogadzaniem sobie lub innym. Nęcą go wieszczki i nimfy, przekonują sylfy i duchy. O tym, kto przekona Abarysa i jaką decyzję o swojej przyszłości podejmie młody mężczyzna, dowiedzie się z powstałego w 1887 roku utworu Elizy Orzeszkowej Sen Abarysa.

© Orzeszkowa E.

© Public Domain

Eliza Orzeszkowa

Sen Abarysa

Abarys. Śpię, czy czuвам? Widzę, czy marzę? Zaledwie głowę strudzoną i niespokojną do snu pochylilem, a już ubogą izdebkę moję zalały światła, te cudne i straszne dwa światła... Jedno podobne do błękitnego świtu, drugie do łuny pożaru... Co to? ktoście wy, istoty dziwne i prześliczne, któreście w tych światłach, – każda w inném, – przedemną zawisły i patrzycie na mnie, każda innym wzrokiem? Takeście do siebie niepodobne, że jedno tylko dostrzegam w was podobieństwo: dziwność i prześlizność. Ty owinięta błękitnym świtem, w szacie z płynących kryształów, oczy masz takie jasne, wesole i śmiałe, jak gdyby w nie nigdy nie zajrzał cień smutku i trwogi; w płowych twych włosach rozsiane kwiaty, u piersi tulisz gniazdko ptaszęce, a po twém białém i pogodném czole ślizga się i igra swawolny promień słońca! Na wieszczkę strumienia wyglądasz, o czarodziejko! A ty, w szkarłatnej dumie, jakże przenikające, głębokie i bezdennie smutne są twoje źrenice! Czarne jak heban włosy, w bystrym zapewne locie, zwichrzyły się i stanęły nad twém czołem bladém, chmurném, a takim dumnym, jakbyś świat cały do walki wyzywał. Wzrost twój ogromny, ramię potężne, skrzydła z płomieni drgają i unoszą się w górę, jakby je wciąż porывały wichry. Wydajesz mi się duchem ognia i boju, o Panie! Po cóż oboje zlecieliście w moje ściany? Czy was wzywałem? Może. Wszak wszystkie duchy i moce wzywałem, aby mi z radą spieszyły. Czyście usłyszeli rozpaczny trzepot méj myśli, pochwyconej w sieć wiedzy i niewiadomości? Czy was tu przywołał dzwon mego serca, na ratunek od chłodu i próżni bijący? Może jesteście wytworem własnych źrenic moich, do bólu, do męczarni wyteżających się w przestrzeń, gdzie tyle dróg, tyle u końca ich ponęt, a ja nie wiem jeszcze, po której z tych dróg, do której mrugających ku mnie gwiazd, iść chcę i zdołam. Widzicie, jam młody, samotny, długo w księgach utapiałem duszę, aż nie wiem, czy od nich to wzięłem, czy w tkankach mózgu i we krwi serca znalazłem, czy mię duchy jakieś, pokrewne wam, tak zakłęły, ale uczulem, że moja dusza nie może być gąbką nieruchomo wpiętą w drzewo ludzkości, ani kamieniem, z jednaką biernością powierzchnią swą wystawiającym na świetne blaski słońca i ślizkie bryzgi błotne. Uczulem, że moja dusza jest czémś żywém, do ruchu i wzrostu zdolném, czémś ciekawém, głodném i niespokojném co we mnie skrzydła rozwija i coraz silniej niemi o falę myśli i uczuć potraça. Chcę iść, dążyć, zdobywać, posiadać, rozdawać; chcę z niskich krzaków zrywać czerwone róże i z wysokiego nieba zdejmować złote gwiazdy; w żyłach moich płyną poematy do drżących, namiętnych pieśni słowicznych podobne, a w mózgu powstają i krążą wielkie, żelazne, groźne epeopee. Jestem, jak chaos atomów, który z trudem się zwija w przedziwny porządek życia, jak odłam kosmicznej materii, której jądro powoli wyrasta w świat. O, bądźcie mi pomocnymi, goście moi dziwni i prześlizni! Abarysem nazwała mnie matka moja, przez pamięć owego prastarego wieszca, któremu bóstwa złotą strzałę włożyły w dłonie, aby nią odrzucał zasłony przyszłości, bóle ludzi leczył i wznosił świątynie. Marzycielką była moja matka i Abarysem nazwała mnie dla tego, abym żył i czynił jako ów wieszcz prastary. Ale wy wiecie, nadziemskie istoty, że właściwie, na imię mi: młodość. Wy wiecie, – bo na obliczach waszych widzę odwieczne trwanie z nieśmiertelną młodością zmieszane, – jaką siłą i niemocą, jaką burzą i tkliwością, jakim gromem i jaką pieśnią jest to: czemu na imię młodość. To war, z którego buchają pary, czasem jak welon oblubienicy czyste i przezrocze, czasem ciężkie i mętne, jak wyziewy bagnisk, a czasem takie krwawe, jak dym całopaleń. Todelikatny liść lilii, na którego miękkim atłasie, zgłoski swe kreślą i pieszczoty zefirów i ostrza błyskawic. Wy wiecie, więc przyjaznemi i pomocnemi mnie bądźcie. Przemówcie! kim jesteście? Pociście ku mnie zstąpiły?

Wieszczka strumienia. – Ja naprzód, ja pierwsza przemówię, bo milczeć mi trudno i słuchać nie lubię, a za szczebiotem i śmiechem przepadam, cha, cha, cha, cha. Powabna, lekka, wesola, zalotna, nie mogłam pośród wspaniałości nieba wytrwać w powadze i czci. Ilekroć Serafy najuroczystsze z pieni swych zawiodły, ziewałam skrycie lub pomimowoli wspaniałe akordy maciłam swawolną strofą i nad hymn chwały rzucałam miłosny trel. Nigdy, a nigdy odgadnąć nie mogłam,

po co mi skrzydła do ramion przypięto, i nie do twarzy mi było bardzo w długi i zawsze rozpaczliwie białej szacie anielskiej. Cheruby zasiadały do narad o sprawach wszechświata, a ja tymczasem coperędziej biegłam do miłego kącika raj, kędy szybą bez zmayı świeciło jezioro i nad tém zwierciadłem schyłona, długo, z zachwytem saméj sobie patrzyłam w oczy. Ciasno mi było w rozległym niebie; o szafiry wrót jego skrzydłami biłam, płacząc nad swemi nadaremniemi wdziękami, a czasem z gniewu i żalu, Serafinom i Cherubom wyrządzając złośliwe psoty. Aż rozgniewany płochością moją Stwórca, skrzydeł miéj pozbawił, na ziemię strącił lekkiej, powabnej, swawolnej, zalotnej, rozkazał być wieszczką wązkiego, płytkiego, szumnego, lśniącego strumienia. Zleciałam na ziemię, śmiejąc się i błyszcząc i odtąd cała płynę blaskiem, śmiechem, cha, cha, cha.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.